

Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN

# Centrum pamięci

Brama Grodzka, jedna z dwóch bram prowadzących niegdyś do średniowiecznego miasta, od kilku dobrych lat przyciąga ludzi spragnionych poznania historii miasta. Historii, którą odkryli nie tak dawno i starają się ocalić od zapomnienia pracownicy niezwyklej instytucji kulturalnej.

W odnowionej Bramie i dwóch przylegających doń kamienicach, prowadzi działalność Ośrodek Brama Grodzka-Teatr NN". Jego twórca **Tomasz Pietrasiewicz** (na fot.), za realizowane tu programy otrzymał niedawno Honorową Nagrodę Wielką Fundacji Kultury.

Pamięć, miejsce,  
obecność

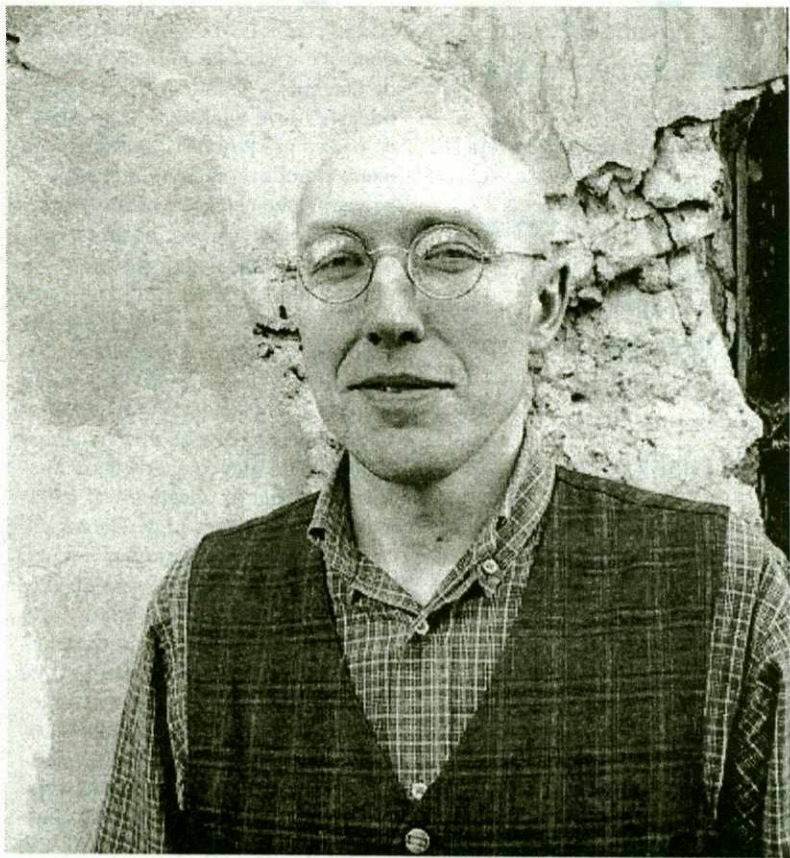
Na początku był tylko teatr. Teatr, który stworzył na początku lat 90. był jedną z kilku grup alternatywnych działających wówczas w Lublinie. Nazywał go NN – po łacinie „imienia nie znam”. Skromnie, bo uważał i nadal tak twierdzi, że człowiek najlepiej wyraża siebie poprzez swoje dzieła. Przedstawienia, które realizował i nadal tworzy, zyskują uznanie w oczach publiczności i jurorów krajowych festiwalu i przeglądów teatralnych.

Początkowo Teatr NN znalazł swą siedzibę w staromiejskiej Bramie Grodzkiej. – *Było to jedno z wielu przygodkowych miejsc, w którym mogłem się znaleźć* – mówi Pietrasiewicz. – *Najbardziej potrzebna była sala prób, w której mogłem przygotowywać przedstawienia. Nic więcej mnie wówczas nie interesowało.*

Już wtedy Brama Grodzka, jak i przylegające do niej kamienice wymagały generalnego remontu. Przeciekał dach, nie było ogrzewania, budynki wręcz sypały się w oczach. W budzenie miasta nie znalazły się jednak konieczne na ten cel fundusze, zaś użytkownik przeniósł się wkrótce do innej, świeżo odremontowanej siedziby. Pietrasiewicz nie znalazł tam jednak tego, czego szukał. W tłumie artystów, reżyserów nie potrafił zidentyfikować się z nowym miejscem. Potrzebował własnego skrawka swego miejsca na ziemi.

– *Pół roku szukałem miejsca dla swojego teatru i w końcu wróciłem do Bramy Grodzkiej.* Nie obyło się bez sprzeciwów ze strony kolegów-aktorów. – *Chcesz wracać tam, gdzie już teraz pewnie jest melina, gdzie wyrosły już drzewa? My tam nie pójdziemy* – mówili. Jednak ulegli. Przystali również na samodzielne porządkowanie nowej siedziby.

Nieoczekiwanie Brama Grodzka, oprócz typowo materialnego, nabrała dla Pietrasiewicza i jego zespołu wymiaru duchowego. – *Zaczęliśmy odkrywać pamięć tego miejsca, jego przeszłość jakże mocno wpisana w historię miasta, tragiczną i bolesną, ale niezwykle ważną.* Brama Grodzka stała się odtąd nie tylko budynkiem, ale faktycznym miejscem spotkania Polaków i Żydów, symbolicznym stykiem dwóch światów, dwóch kultur, miejscem magicznym.



## Własne miejsce na ziemi

W 1994r. Pietrasiewicz podjął decyzję o remoncie popadającej w ruinę Bramy Grodzkiej i jednej z przyległych kamienic, która była już w stanie katastrofy budowlanej. – *Byłem gospodarzem tego miejsca, musiałem o nie walczyć.* Udało mu się przekonać ówczesne władze miejskie o konieczności wyłożenia pieniędzy na ten cel.

Reżyser i szef Teatru NN wziął na siebie obowiązki inwestora zastępczego. Nocą studiował podręczniki inwestorskie, w ciągu dnia kierował pracami remontowo-budowlanymi, prowadził konsultacje z projektantami, konserwatorami zabytków... Teatr siłą rzeczy musiał zejść na dalszy plan.

– *Miałem kłopoty z odnalezieniem się w tym miejscu* – mówi **Witold Dąbrowski**. – *To prawda, że wspólnie myśleliśmy o naszych planach, ale miałem wrażenie, że odchodzimy od teatru. A ja w dalszym ciągu chciałem grać...* Jednak po pewnym czasie stwierdził, że możliwość realizowania wielkich przedsięwzięć może być równie fascynująca, co praca na scenie. Był głównym realizatorem pomysłu stworzenia Oratorium „Poemat o mieście Lublinie” do słów wybitnego lubelskiego poety Józefa Czechowicza. Wykonanie oratorium było niezwykle przedsięwzięciem. Podobnie jak „Noc Świętojańska”, której piąta edycja odbędzie się w czwartek bieżącego roku.

– *Pod okiem Sztukmistrza z Lublina, bohatera książki Singera, zerkającego na zebranych z dachu Bramy Grodzkiej, proponujemy mieszkańcom miasta zabawę przy dźwiękach zespołów klezmerskich i znanych wykonawców tej muzyki.* – opowiada Dąbrowski, który nie chciałby dziś zamienić tego, co robi na żadną rolę w najlepszym teatrze. – *Musiałem przewartościować swoje życie, życie artysty i podjąć się pozytywistycznej pracy u podstaw. Ale nie żałuję. Tu jest moje miejsce na ziemi i tu spełniają się moje marzenia* – mówi.

## Krzyk o pamięć

Gdy Pietrasiewicz doprowadził remont kamienic do szczęśliwego finału znów zajął się teatrem. Ale teatrem, który jest wpisany w działalność nowopowstałego Ośrodka „Brama Grodzka-Teatr NN”. Organizuje tu wystawy,

spotkania, spektakle, pracuje nad dużymi przedsięwzięciami mającymi niezwykły charakter misterium. Tu powstaje niezwykle projekt - Wielka Księga Miasta.

– *To rodzaj zielnika z życiorysami, rodzinnymi fotografiami, zdjęciami domów, ludzi, ulic, mieszkań, poetyckimi opisami miasta z legendami* – mówi **Marta Kubiszyn**, zajmująca się w Ośrodku zbieraniem i opracowywaniem relacji osób pamiętających przedwojenne miasto żydowskie. W albumie, metaforze księgi z wieloma rozdziałami, połączą się elementy baśni, opowieści i literatury.

– *Jesteśmy pracownikami laboratorium pamięci* – twierdzi Witold Dąbrowski – *w którym oprócz poszukiwania i badania relacji próbujemy przekładać je na język sztuki.*

– *Poprzez nasze działania upominamy się o pamięć o tych, którzy kształtowali przez wiele lat historię tego miasta. Chcemy przypomnieć żydowskie miasto, którego już nie ma i jego mieszkańców, z których wielu zginęło z rąk Niemców* – mówi Pietrasiewicz, któremu marzy się stworzenie wirtualnego miasta na terenie dzisiejszego Placu Zamkowego. Chce, by to kolejne przedsięwzięcie, które kiedyś zrealizuje, było wielkim krzykiem o pamięć.

Pietrasiewicz lubi przytaczać starą chasydzką opowieść, która, jak twierdzi, mocno go dotyka, a w której odkrył sens związany ze swoim życiem i pracą.

– *Pewien Żyd, Ajzyk z Krakowa, miał sen. Przyśniło mu się, że w Pradze, pod jednym z mostów, ukryty jest wielki skarb. Postanowił udać się tam i odnaleźć go. Po przyjeździe do Pragi bez trudu dotarł do mostu ze snu. Tyle tylko, że prowadził on do zamku królewskiego i był pilnowany przez strażników. Ajzyk przychodził tu codziennie, aż wreszcie jeden z pilnujących zapytał go o cel jego wyprawy. Wówczas Ajzyk opowiedział mu swój sen. Na jego słowa strażnik roześmiał się: „Słuchaj, gdybym ja wierzył we wszystko, co mi się śni, to teraz musiałbym jechać do Krakowa i odnaleźć mieszkanie Żyda Ajzyka. W jego domu jest piec, a tam wielki skarb”. Ajzyk podziękował, wrócił do Krakowa i w piecu, w swym domu, odnalazł to, czego szukał w Pradze...*

MAGDA WALCZAK  
Fot. Igor Dębski